GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 66. W Środę dnia 18. Marca. **1840.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 14. Marca.

Naj. Pan raczył panującego Xięcia Nassauskiego ozdobić Orderem Orła czarnego.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 9. Marca.

Z większą coraz pewnością mówią o bliskiéj podróży Xięcia Orleańskiego do Afryki. Pan Thiers nie zdołał dotąd zmienić planu tego, którego nie pochwala Jednakże Ministeryum nie straciło jeszcze całkiem nadziei dokazania swego, a artykuły jego w gazetach oczywiście dowodzą, że moralnéj za to odpowiedzialności na siebie nie bierze. Temps tak się dziś odzywa: »Odjazd Xięcia Orleańskiego do Afryki jest w oczach naszych niepolityczny. Jakąż rolę przyjmie w Afryce? Czyliż armii hetmanić będzie? Nie może i nie powinien tego uczynić. Stopień jego nie upoważnia go do tego. Osadą zarządza Marszałek francuzki pod osobistą odpowiedzialnością w charakterze Wicekróla. Do niego więc jedynie należy ułożenie planu wyprawy i wykonanie tegoż. Czyliż zatem Królewicz przyjmie podrzędne dowództwo? Już sama obecność Królewicza z osobnym głównym sztabem, chociaż sumiennie rozkazów słucha, wielką jest niedogodnością dla Naczelnego Wodza. Nakazuje ona niejednę ostrożność i zaniechanie niekiedy tego, co krokiem stanowczym w bitwie być może. Łatwo każdy pojmie, że mimo doświadczonéj odwagi i męstwa Następcy tronu Wodz naczelny za święty sobie obowiązek czuwanie nad jego osobistém bezpieczeństwem poczytać musi. Nie może on go na niebezpieczeństwo narażać, a przez to nieraz zwycięstwo niezmiernie utrudzi. A w cóż się potém odpowiedzialność Naczelnego Wodza obróci? Ten tylko może być odpowiedzialnym, kto ma zupełną moc i wolność działania. A tu jeszcze tylko o moralnéj wolności jest mowa, ponieważ przypuściliśmy, że władza dozna szacunku i wszyscy uległymi będą. Jeżeliby zaś różnica zdań jeszcze i tajna walka między obiema sztabami głównemi powstać miała; jeżeliby, mimo wiedzy i woli Królewicza a może i w dobréj chęci, plan Naczelnego Wodza uległ krytyce i kontrolli, czyliżby to jego materyalnéj wolności okropnego nie zadało ciosu? Wszystko to podkopywałoby karność wojskową; a lubo wielce roztropność oficerów naszych poważamy, przypuszczenia takowego jednak pominąć nie możemy. Lecz,

powiedzą dworzanie, Xiążęta są obywatelami, a jako takowi krew swoję krajowi są winni. Naród francuzki lubi męstwo i zanadto pokój milujący Xiążęta nigdy sobie miłości ludu wyjednać nie zdołają. Gdyby się tak kto był w pierwszych dniach po rewolucyi lipcowéj odezwał, bylibyśmy go zrozumieli. Męstwu ludu zawdzięczane zwycięstwo nową dynastyą osadziło na tronie; dobrze więc było, że członkowie téjże równie walecznymi się jak obywatele pokazali. Lecz tej powinności dopełniono. Starsi synowie Króla mieli udział w oblężeniu i zdobyciu cytadelli antwerpskiéj, a późniéj dowiedli i w Afryce, że im na odwadze bynajmniéj nie zbywa. Teraz zaś, gdzie sława Królewicza już uzasadniona, winien się usunąć od wyprawy, gdzie już jest niepotrzebny, i gdzieby może był na zawadzie. Zostawmy Generalnemu Gubernatorowi Algieru wszelkie staranie i całą odpowiedzialność za wypadek wojny, któréj wybuchowi zapobiedz nie mógł. Co się zaś Xięcia Orleańskiego dotyczy, dodać musimy, że się jeszcze i konstytucyjna przyczyna odjazdowi jego sprzeciwia. Nie jest już on młodzieńcem, któremuby wolno było biedz na oślep za łudzącém go cackiem. Jest on mężem, ojcem i gotuje się do objęcia władzy królewskiéj. — Nauki jego i doświadczenia są własnością przyszłości kraju. Jeżeli dawniéj krew swoję winien był popularności, teraz nadszedł czas, gdzie osoba jego do nas należy. Wiek Króla i zdrowie rokują nam zaprawdę jeszcze długie jego rządy. Ale przypuściwszy to nawet, że potrzeba zastąpienia go nie tak zaraz da się uczuć, czyliż nie winniśmy ciągle zwracać oka na domniemanego Następcę tronu i na przyszły los całego kraju? Czyliż on nie powinien być gotowy stanąć w każdéj chwili na czele rządu? Nie jestże to zaszczytniejszą i potrzebniejszą rzeczą, aniżeli uganiać się wśród pustyń za pohańcem, który ani naszym granicom, ani naszéj niepodległości ciosu zadać niezdolny? Zdaniem naszém pytanie takowe głębokiéj wymaga rozwagi i nowe Ministeryum niezawodnie od niéj się nie usunie. Skoro zaś Ministeryum dowodami rzecz popierać zechce, **Xiążę Orleański**, jak sądzimy, do **Algieru nie odjedzie.**«

Fabryka prochu, założona tuż pod Limoux, w zeszły wtorek w powietrze wyleciała i przy téj sposobności kilka osób życie utraciło.

Na zapytanie „la Presse" o czarnym gabinecie odpowiada Moniteur parisien: »W domniemanych wiadomościach la Presse ani słówka prawdy nie ma. Upoważnieni jesteśmy oświadczyć, że rzecz ta cała czystym jest wymysłem.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 29. Lutego.

Głoszą, że stan oblężniczy stolicy dopiero po ukaraniu głównych sprawców ostatnich rozruchów zniesiony zostanie. Dotąd jednak dopiero dwie uwięziono osoby.

Wieść niesie, że dwa szwadrony jazdy, należące do dywizyi Generała Balboy, w Torrejonie, nie chciały słuchać rozkazów swych oficerów. Generał Balboa podobno osobiście tamże pojechał. Bliższe szczegóły nie są nam wiadome. Twierdzą także, że cała dywizya nie posiada najmniejszego zaufania swych oficerów i dla tego mają ją znowu z Madrytu oddalić.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 19. Lutego.

(*Gaz. powsz.*) — Nareszcie nadeszła tu z Londynu wiadomość, że układy toczące się tam między Lordem Palmerstonem i Panem Brunnowem względem spraw Wschodu, o tyle postąpiły, iż wkrótce pomyślnego wypadku spodziewać się można. Lord Ponsonby udawszy się natychmiast do W. Porty z Reszydem Baszą długą odbył konferencyę, w skutek któréj Nuri Effendi reprezentantem Wysokiéj Porty przy konferencyi Londynskiéj mianowany został. Nuri Effendi już się wybiera do odjazdu. Rozumieją, że natychmiast po jego przybyciu do Anglii postanowienia mocarstw przez pełnomocników ich podpisane a następnie zratyfikowane zostaną. Wystawić sobie można, że wiadomość ta, nadeszła właśnie w chwili, gdy już o wszystkiém zwątpiono, nowe wywołała zaufanie i życie. Wszakże są i tacy, których drogą prywatną inne doszły nowiny. Podług tych konferencya w zatamowaniu i jakoś się zahaczyła; Francyi miało się udać w chwili, w któréj ustanowione przez reprezentantów 3ch innych dworów wspólnie z Anglią warunki do ratyfikacyi trzem mocarstwom przedłożone być miały, wszystko znowu zniweczyć a tak Lord Palmerston w sprawiedliwym gniewie swoim wpadł na tę myśl, wezwać do konferencyi pełnomocnika tureckiego, aby Portę o każdém zdarzeniu dokładnie zawiadamianą postawić w możności dania prawdziwego sądu o jéj prawdziwych przyjaciołach i przeciwnikach. Ona zapewne najlepiéj stan rzeczy ocenić potrafi. Jakkolwiek bądź, nowiny te zatarły znowu wszelkie ślady pomyślnej nadziei.

(*Gaz. angielskie.*) — Sprawy Patryarchy greckiego nietylko nie załatwione, lecz przeciwnie taki wzięły obrót, który mianowicie w téj chwili, kiedy rzeczą nader ważną, aby

nic dobrego porozumienia z Portą nie zakłóciło, istotnie obawę wzbudza. Ponieważ już w téj mierze między Lordem Ponsonby i Reis-Efendim do nieprzyjemnych przyszło przymówień, być może że sprawa ta groźne wyda skutki. Lord Ponsonby otrzymał w téj mierze jak najpewniejsze instrukcye, polegające na doniesieniach Lorda Nadkommissarza wysp Jońskich. Patryarcha bowiem już od dawnego czasu mieszał się do spraw wysp wspomnianych, rząd wszelako angielski milczał na to, aż nareszcie rewolucyjne odkryto pisma ulotne, które Patryarcha rozsiewał, mianowicie zaś list pasterski do Biskupów i duchowieństwa wysp Jońskich wydany, w którym pod pozorem, że rząd angielski mieszkańcom ich przywileje odbiera i ich do przyjęcia religii protestanckiéj zniewala, duchowieństwo pod zagrożeniem kary exkommunikacyi wezwano, aby rządowi posłusznem nie było. Lord Ponsonby dotychczas tylko dwuznaczne i niepewne odpowiedzi od Porty otrzymał i widoczną, że Reis-Effendi ile możności pewnego w téj mierze oświadczenia unikać się stara.

Rozmaite wiadomości.

Redakcya otrzymała list następujący do umieszczenia go w piśmie swojém: «Do szanownéj Redakcyi Gazety Poznańskiéj. W numerze 57. Gazety Poznańskiéj znalazłem pismo księdza Ullin, w którym mnie oskarza o wyszydzanie duchowieństwa katolickiego i przepisów wiary w artykule «o ujęciu i ścięciu Samuela Zborowskiego«, który już przed dwoma laty przesłałem Redakcyi Przyjaciela ludu, chociaż dopiero w bieżącym roku wydrukowanym został. Odsyłam księdza Ullin do przypisku przy wspomnionym artykule, z którego się dowie, że jest tylko wyjątkiem z tłumaczenia ówczesnego dziełka Wawrzyńca Müllera; nie mnie więc, tylko Wawrzyńcowi Müller wyrzuty czynić należało. Przytém zaręczam księdzu Ullin, że nikomu droższemi być nie mogą obrządki religijne jak mnie, że nikt bardziéj odemnie szanować duchowieństwo jest w stanie, z tąd ucieszyła mnie gorliwość księdza Ullin, pomijając nawet niektórych wyrażeń, którychby mógł był oszczędzić publiczności. Spodziewam się, że raz drugi lepiéj będzie uważał, czytając artykuły na które będzie odpisywał, a tém samém nie będzie oskarżał za to, co Wawrzyniec Müller w wieku XVI. napisał, dziś żyjącego.
K. M.

Obraz obyczajów tatarskich. (*Dok.*) — „Holang-Ho i Alo-Zoro, osądzamy, ażeby ich gardłem skarano.“ „Nadyra Holang-Ho, tak przez wzgląd na jéj wiek, jakoteż dla tego, że dobrowolnie szczerą prawdę zeznała i cały wypadek opowiedziała, od wszelkiéj kary uwolnioną zostaje.“ „Wyrok ten ma być natychmiast na płaszczyźnie Nopalu, to jest na miejscu, na którem takowy wydano, dnia 6. miesiąca Ahmeda (22. Czerwca) wykonanym.“ Skoro wyrok wypadł, dał się słyszeć krzyk przeraźliwy, ostatnie słowa Czah-Feza tłumiący; byłto głos matki Chana, która raz swego syna, raz znowu sędziów z rozpaczą i trwogą o zlitowanie błagała. Ale Segeb-Mohalem głuchy na jéj prośby i jęki, rozkazał, aby do wykonania wyroku jak najprędzéj przystąpiono. W krótce potem surowy orszak sędziów wyruszył uroczystym krokiem ku wzniesionemu na płaszczyznie wzgórzu, które Tatarzy Habut de-Kiz nazywają. Na czele postępowali Narbekowie sądu, niosąc w ręku laski bambusowe, u których szczytów, złote listki koniczyny wisiały. Za nimi śród mocnego zastępu Chana szli winowajcy, a za tymi postępował kat z swoimi pomocnikami. Chan na ognistym rumaku w towarzystwie najznakomitszych naczelników swojego wojska i sędziowie, cały ten orszak zamykali. Niezliczone mnóstwo ludu wysypało się na płaszczyznę i wzgórze Habut de Kiz otoczyło. Gdy kat i pomocnicy jego okropne swe przygotowania skończyli, pisarz sądowy Anor Czah stósownie do swojego urzędu, wywołał po imieniu każdego z osądzonych, i wymienił mu karę, jaka w téj chwili go czekała: „Mirza Anunda,« rzekł, »podług wyroku sądu, utraci wielki palec u prawéj ręki« Gdy Anor-Czah wymienił nazwisko uwielbianéj dotychczas Chana matki, ozwał się pomiędzy ludem głos zadziwienia i litości: lecz wkrótce ucichło tak, że obecni zaledwo odetchnąć się ważyli: wszystkich oczy zwrócone były na nieszczęśliwą xiężnę. Już kat przybliżył się do ucięcia jéj palca, już pomocniki jego postawili przed nią w tym celu kłodę — aż oto Chan rzuca się z konia, i padając do nóg matce i woła: „O matko moja!« Głos jego rozległ się po całéj płaszczyźnie, „o matko moja! ja za ciebie odniosę karę, na którąś przed Bogiem i przed ludźmi zasłużyła. Oby ofiara ta, którą na zgładzenie przestępstwa twego przynoszę, tak ciebie jak i wszystkich obecnych przekonała: że udzielona panującemu władza, w sercu mojem ani uszanowania, ani miłości synowskiéj nie umniejszyła!“ To rzekłszy dobył lewą ręką szabli, i oparłszy prawę o pień postawiony przed matką, jednym zamachem

— odciął wielki palec od swojéj ręki. Okrzyk ludu wzniósł się pod obłoki i sławił sprawiedliwość xiążęcia i miłość synowską! Kat reszcie winowajców zadawszy śmierć, zadość uczynił prawu. Mirza rzuciła się do nóg swemu szlachetnemu synowi, a ten zwróciwszy się do lekarza, podał mu do obwiązania swoję prawę rękę.

Ostrzeżenie dla właścicieli warzelni cukru.

W pewnéj warzelni cukru tutejszego obwodu regencyjnego znaleziono dnia 12. Grudnia r. z. zrana pięciu robotników uduszonych swędem, który się był wywiązał w kostnicy fabrycznéj z zatlonych węgli kościanych. Czterech z tych nieszczęśliwych miało swe miejsca do spania w kostnicy, i wprawdzie w tym samym przestworze, w którym niedaleko pieca leżały węgle. Piąty dopiero nad ranem rzeczonego dnia wszedł do tego przestworu. Nieszczęśliwi gęstym dymem byli otoczeni, węgle jeszcze się żarzyły, lecz niepopobna było odkryć jakim sposobem ogień do nich się dostał. — Ogłaszając smutny ten przypadek spodziewamy się, iż u właścicieli i dozorców warzelni cukru, jakoteż u robotników zatrudnio ych w takich fabrykach wzbudzimy nietylko szczególną ostrozność w obchodzeniu się z węglami kościanemi i ich zachowaniu, ale też że spowodujemy pierwszych do urządzenia miejsc do spania dla ostatnich w oddzielnym od składu węgli przestworze. Równocześnie czynimy właścicieli fabryk i dozorców odpowiedzialnymi na przyszłość za podobne z zaniedbania powinnéj ostrożności wynikające nieszczęścia.

Poznań, dnia 8 Marca 1840.

Król. Pruska Regencja. I.

OBWIESZCZENIE

Wniosek na subhastacyą dóbr ziemskich Linia z przyległościami, w powiecie Bukowskim położonych, został cofniętym, przez co termin licytacyjny rozrządzeniem z dn. 18. Października r. przeszł. na dzien 7. Maja r. b. wyznaczony, się niniejszém znosi.

Poznań, dnia 7. Marca 1840.

Królewski Główny Sąd Ziemiański.
Wydział I.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dn. 16. Marca 1840. r					
	od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	2	6	2	5	—
Żyta	—	2[illegible]	—	1	1	—
Jęczmienia dt.	—	22	6	—	24	6
Owsa dt	—	19	6	-	20	6
Tatarki dt.	-	27	6	1	—	—
Grochu dt.	1	—	—	1	5	—
Ziemiaków dt.	-	10	—		10	6
Siana cetnar	-	19	6		20	—
Słomy kopa	4	15	—	4	20	—
Masła garniec	1	17	6	1	22	6
Spirytusu beczka . . .	13	—	-	13	10	—